№ 66. Kraków, 21 Marca — Wtorek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy“ w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Szanownych Prenumeratorów kwartalnych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

***Kraków**, 20 marca.*

Dzisiaj kończy się w wiedeńskiej Izbie poselskiej ogólna rozprawa nad projektem reformy wyborczej, i nie ulega wątpliwości, że wynikiem jej będzie przyjęcie wniosku większości za podstawę rozprawy szczegółowej. Wobec faktu, iż wszystkie kluby prawicy postanowiły solidarnie za tym wnioskiem głosować i że hr. Taaffe imieniem rządu oświadczył się za nim, ostateczny wynik nie jest najmniej wątpliwy. Wczorajsze zaś dzienniki wiedeńskie donoszą stanowczo, że w Izbie panów jest także dla reformy zapewniona większość.

Wniosek ten, jak wiadomo, obejmuje dwie zmiany dotychczasowej ordynacyi wyborczej. Pierwsza z nich odnosi się do wyborów z czeskiej kuryi większej posiadłości, druga obniża census wyborczy w gminach do kwoty 5 złr. Skutki tej drugiej zmiany dzisiaj jeszcze z całą pewnością przewidzieć się nie dadzą — a przepowiednia, iż wzmocni ona stronnictwo już nie tylko konserwatywne, ale klerykalne, nie jest na żadnej ściślej podstawie oparta.

Wszakże co do skutków pierwszej z tych zmian — łatwo je dzisiaj przewidzieć, i niewątpliwie będą one pomyślne. Wiadomo, że według dotychczasowej ordynacyi wyborczej, wszyscy wyborcy czeskiej wielkiej posiadłości tworzyli jeden okręg wyborczy i razem wybierali wszystkich 23 posłów. W ten sposób działo się, że zawsze wszyscy posłowie tej kuryi należeli do tego stronnictwa, tak iż wobec zupełnej prawie równowagi stronnictw w Radzie państwa wybór z tej kuryi ostatecznie rozstrzygał.

Do r. 1879 wybór ten padał zwykle na stronę wiernokonstytucyjnych. Dopiero przy ostatnich wyborach udało się hr. Taaffemu dokonać znanego i pamiętnego kompromisu, który wprowadził z tej kuryi do Rady państwa odpowiednią ilość Czechów albo konserwatystów. Ten kompromis tworzy podstawę, na której jedynie mógł hr. Taaffe oprzeć zwrot, jaki nadał wewnętrznej polityce austryackiej. Bez kompromisu prawica nie miałaby większości, a centraliści rządziliby dotąd Austryą.

Ten kompromis jednak, któremu dzisiejsza większość zawdzięcza to, że jest większością, jest zarazem głównem źródłem jej słabości wobec rządu, czyni ją bowiem od rządu zupełnie zależną. Za trzy lata kończy się okres wyborczy tej Rady państwa, gasną mandaty posłów.

Za trzy lata, gdyby rząd kompromisu przeprowadzić nie chciał, czy nie mógł, znowu szala przechylić się może na stronę centralistów. Wiedzą o tem dobrze Czesi, i tego głównie się boją — wówczas bowiem łatwo utraciéby mogli to wszystko, co dotąd za rządów hr. Taaffego uzyskali. I tem się tłumaczy, iż rząd jest prawie nieograniczonym panem postanowień prawicy, tem się tłumaczy, dla czego minister Dunajewski z taką dziwną śmiałością mógł w Radzie państwa powiedzieć, że rząd jest konstytucyjny ale nie parlamentarny, to znaczy: dziać się będzie, czego chce rząd, ale nie koniecznie to, czego chce większość parlamentu.

Wniosek Zeithammera, obecnie już wniosek większości komisyi — zmienia ten stan rzeczy dość stanowczo. Według niego będzie większa posiadłość czeska wybierać okręgami, skutkiem czego bez kompromisu stanie się to, co się przed trzema laty stało tylko przez kompromis. Większość dla prawicy jest w ten sposób zapewnioną.

Reforma wyborcza przeto staje się dla prawicy podwójnie doniosłą. Jest ona naprzód wytrąceniem z rąk centralistów broni, jaką na ostateczny wypadek chowali: zmuszenia do rozwiązania Izby przez gromadne złożenie mandatów — co im się już teraz na nic nie przyda, bo po zmianie ordynacyi wyborczej już większości nie uzyskają. Ale prócz tego ma reforma drugą jeszcze, nie mniejszą doniosłość. Wyzwala bowiem prawicę z pod bezwarunkowego panowania gabinetu, z pod zupełnej od niego zależności. Z chwilą, gdy kompromis wyborczy w większej własności czeskiej przestaje być główną podstawą bytu dzisiejszej większości, gdy zatem los tej większości nie jest tak bezwarunkowo jak dotąd zależny od hr. Taaffego — prawica staje się panią swoich postanowień. Jak to korzystnie zmienione położenie wyzyskać potrafi — przyszłość dopiero wykaże. To pewna, że hr. Taaffe wybornie czuł, iż wynikiem reformy będzie taka emancypacya prawicy, i długo się wahał, zanim się na to zgodził. Do tego zaś, że w końcu się zgodził, dziwnym zbiegiem okoliczności głównie przyczynili się Niemcy. Z chwilą gdy przy uzupełniających wyborach z większej posiadłości czeskiej centraliści z tej kuryi oświadczyli, iż kompromis już nie ma wagi — musiał hr. Taaffe stracić wszelką nadzieję, by przy następnych ogólnych wyborach kompromis mógł być ponowiony — zwłaszcza, że opozycya centralistów zamiast łagodnieć coraz wzrasta. Wolał więc prezydent gabinetu przez reformę wyborczą uratować dla siebie choćby nadzieję, że po następnych wyborach utrzyma się przy władzy — aniżeli liczyć na bardzo już nieprawdopodobną możność ponownego kompromisu. Musiał więc przełknąć tę pigułkę, która, jak z dobrego wiemy źródła, wcale mu miłą nie była.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Starostwo w Bochni wskutek polecenia Namiestnictwa powstrzymało wysłanie do Koła polskiego w Wiedniu uchwalonej przez Wydział powiatowy petycyi, o popieranie sprawy równouprawnienia narodowego w polskiej części Szląska.

Pisaliśmy już obszernie o tem, iż te zakazy nie mają prawnej podstawy, i są sprzeczne z zasadniczą ustawą o powszechnych prawach obywateli. Sądzimy, iż jest nie tylko prawem, ale i obowiązkiem Rady powiatowej, zakazem takim dotkniętej, przeciwko zakazowi wnieść rekurs do ministerstwa, a gdyby to nie skutkowało, do trybunału państwa. Nie chodzi tutaj tak dalece o specyalny wypadek — lecz głównie o prawo o kwestyę zasadniczą, w której rząd staje przeciwko swobodzie obywatelskiej. Jeżeli mu się teraz uda — sprobuje po raz drugi i trzeci, i prawo petycyonowania zostanie Radom powiatowym faktycznie odjęte. Bronić się więc trzeba koniecznie. Utraca prawa, kto ich nie broni.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

***Lwów**, 19 marca.*

(=) Wiadomość telegraficzną o wydaleniu z tutejszego seminaryum gr. kat. dwóch alumnów, Moczałowskiego i Podlesieckiego, winienem uzupełnić bliższemi szczegółami. Niedawno — jak wiadomo — odbyła się w tem seminaryum rewizya sądowo-policyjna, a to na podstawie faktów wykrytych w ciągu śledztwa w sprawie p. Olgi Hrabar i towarzyszy. Rewizya nie wykryła tego, czego właściwie szukano, ale natomiast znaleziono u powyżej wymienionych dwóch alumnów manuskrypta do najbliższego numeru t. z. „pisma humorystycznego“ *Strachopud*. Jeden z tych kleryków układał tekst, a drugi rysunki, i wypadło jakoś tak nieszczęśliwie, że znaleziono tekst i rysunek przedstawiający w karykaturze samego ks. metropolitę. Namiestnictwo zawiadomiło o tem odkryciu konsystorz ruski, a następstwem tego doniesienia było wydalenie z zakładu obu młodziutkich humorystów.

Doniosłem niedawno, że śledztwo w sprawie agitatorów carosławia potrwa jeszcze co najmniej sześć tygodni, tak, że dopiero w maju, albo może nawet aż w czerwcu będzie mogła odbyć się rozprawa główna; doniesienie tedy *Now. Wrem.*, że śledztwo skończy się do trzech tygodni, nazwaliście całkiem słusznie nieprawdziwem. Onegdaj powrócił do Lwowa sędzia śledczy p. Lachawiec z wycieczki do Stanisławowa, gdzie przesłuchał wielu świadków w sprawie uwięzionego p. Nyczaja, wczoraj zaś zrana wyjechał ten sam sędzia do Kołomyi w tym samym celu.

Rozprawa przed sądem przysięgłych w Złoczowie, o której wspomniałem w ostatnim liście, tyczyła się sprawy ks. Juliana Dawidowicza, proboszcza gr. kat. z Sienkowa, oskarżonego o podburzanie przeciw narodowości polskiej (§ 302 kod. kar.) i skończyła się onegdaj uwolnieniem inkulpata od oskarżenia. Fakt ten powinien uspokoić p. Kułaczkowskiego i jego towarzyszy, i przekonać go, że sądy polskie sądzą bezstronnie.

Z namiestnictwa odeszła w tych dniach do Wiednia propozycya w sprawie obsady arcybiskupstwa lwowskiego, obrządku ormiańskiego. Po załatwieniu tej sprawy w Wiedniu, ma ona następnie być traktowaną na konsystorzu rzymskim, który według telegramów ma się odbyć dnia 30 b. m. Zdaje się, że do tego dnia sprawa rzeczona nie będzie mogła być załatwioną w Wiedniu, i że dopiero w przyszłym miesiącu odejdzie do Rzymu, tak że prekonizacya odbędzie się na następnym konsystorzu, który zbierze się po Zielonych świętach. Natomiast pewną ma być rzeczą, że na konsystorzu rzymskim w d. 30 b. m. będzie stanowczo załatwioną sprawa biskupa nominata przemyskiego, ks. Łukasza Soleckiego, który na prekonizacyę swoją czeka już od pół roku.

Ze Szląska austryackiego, w marcu.

Coraz więcej słychać o nas! Prasa narodowa coraz to żywiej zajmuje się nami, jest nadzieja, że i „Koło polskie“ otoczy nas swoją opieką i że wkrótce nasza sprawa zostanie w sposób pomyślny rozwiązaną. Już sama myśl, że mogą nadejść lepsze czasy, napawa nas tak błogiem uczuciem, że gotowiśmy już uważać sprawę naszą za wygraną — chociaż jeszcze bynajmniej nie możemy zawołać: victoria! Wprawdzie minister sprawiedliwości zapowiedział mające nastąpić zmiany na Szląsku — a zapowiedział to minister Sławianin, syn pobratymczego narodu — ale zapowiedź sama nie może nas bynajmniej zadowolić, my pragniemy rzeczywistych zmian, i choć jesteśmy przekonani, że p. minister energicznie wystąpi w obronie ludności s ł a w i a ń s k i e j na Szląsku, to jednakże wolelibyśmy, gdyby nas „K o ł o p o l s k i e“ jak najgorliwiej poparło. P. minister mógłby łatwo z pomocą klubu czeskiego przeprowadzić zmianę na korzyść Czechów, można przewidzieć, że Niemcy by się takiemu rozporządzeniu nie bardzo sprzeciwiali, gdyż w takim razie nastąpiłby koniecznie antagonizm między żywiołem czeskim i polskim, a *(duobus litigantibus tertius gaudet)* skorzystaliby nieomylnie Niemcy z waśni pobratymczych narodów.

Wynika z tego, że jednostronne rozwiązanie sprawy szląskiej, byłoby nieszczęściem dla sprawy narodowej. W razie uwzględnienia jednej tylko ludności sławiańskiej musiałaby się w pokrzywdzonej koniecznie niechęć obudzić dla drugiej, która to niechęć mogłaby się z czasem zaostrzyć i stać się przyczyną zguby dla obu narodowości, zyskiem zaś dla wrogów.

Rozwiązanie i ostateczne załatwienie sprawy tak ważnej, wymaga wiele energii i taktu z naszej strony — na energią tę musimy się koniecznie zdobyć, inaczej bowiem łatwoby się stać mogło, żeby ludność polską pokrzywdzono na korzyść ludności czeskiej.

Czesi pragną swój język także i w wschodniej części Szląska, w tak zwanem księstwie cieszyńskiem zaprowadzić. Ewentualność ta wcale nie jest niemożliwą, jeżeli zważymy, z jaką podziwu godną gorliwością pobratymcy nasi krzątają się około sprawy narodowej i spojrzymy na naszą — mówmy otwarcie — opieszałość i nieudolność. W księstwie cieszyńskiem o Czechach nie ma co mówić, gdyż ludność księstwa jest prawie wyłącznie polską; na mapach etnograficznych spotyka się wprawdzie wąski pasek w zachodniej części księstwa cieszyńskiego, oznaczający ludność czeską, jednakowoż twierdzić w żaden sposób nie można, żeby ludność rozsiadła n. p. w okolicach Szonowa, Więcławic, Bruzowic, Lgoty i t. d. mówiła po czesku. Gwary tameczne stanowią przejście z języka polskiego do czeskiego, ale zachowały dotąd więcej cech charakterystycznych polskich aniżeli czeskich. A jednak gwary te z krzywdą języka polskiego dotychczas za czeskie uważano. Niestety musimy to przypisać poniekąd wpływowi duchowieństwa katolickiego! Wiadomo, że katoliccy księża szląscy kształcą się w Ołomuńcu. Z gimnazyum cieszyńskiego nic wynieśli naturalnie dokładnej znajomości żadnego języka sławiańskiego, lecz w Ołomuńcu obznajmiają się z językiem czeskim, a przybywszy do Szląska, gotowi nawet Polaków uważać za Czechów. Rzeczywiście, że podobieństwo pobratymczych języków, polskiego i czeskiego, propagandzie mającej na celu szerzenie czeszczyzny, szerokie może otworzyć pole.

Nam się zdaje, że w księstwie cieszyńskiem (40 mil kwadratowych) obok języka niemieckiego, jedynie o polskiem mówić można, w zachodniej zaś części Szląska mieszka rzeczywiście ludność czeska obok niemieckiej, i tam też jest pole dla języka czeskiego.

Paryż, 15 marca.

(List pana J. M. do J u s t i c e w sprawie żołnierzy Polaków.)

(=) *Justice* dzisiejsza ogłasza list Polaka, z podpisem J. M., dotykający sprawy, której dotknąłem w jednej z poprzednich korespondencyj moich do *Reformy*, a mianowicie: sprawy żołnierzy Polaków, wcielonych do szeregów wojskowych moskiewskich i niemieckich, w obec prawdopodobnej pomiędzy Rosyą a Niemcami wojny. „Otrzymujemy — pisze dziennik — od Polaka list, napisany z powodu miłości, jaka do Polaków obudziła się nagle w Niemcach i Moskalach.“ Z listu tego przytoczę wypadki, zasługujące zdaniem mojem w Polsce na uwagę publiczną. „Miłość ta — powiada p. J. M. — o tyle braterska o ile nagła dzienników i generałów rosyjskich i niemieckich, nie jest czem innem, jak pochlebstwem najpospolitszem, niezdolnem oszukać kogobądź, ani nawet Polaków, którzy wiedzą doskonale, że w przygotowującej się wojnie nic do zyskania nie mają, że interesu ich nie dotyka ona zgoła, że rezultat jedyny, jakiego spodziewać się mogą i powinni, polega na pożogach ich miast i wsi, na opustoszeniu ich pól, na zniszczeniu ich prac, na ruinie, na nędzy. Straszne to. Lecz coś straszniejszego zagraża im. Polacy, wcieleni do szeregów armii moskiewskiej, pruskiej i austryackiej, zmuszeni będą iść i walczyć jedni przeciwko drugim. Polacy zabijać będą Polaków, bez innej racyi, jak zupełnie obca im kłotnia dyplomatyczna. Nie jestże to więcej, aniżeli straszne? Dzieci jednej rodziny, bracia co się kochają i kochają tem mocniej, iż cierpią z powodu rozłączenia przymusowego i mordują się w zabijaństwach *(dans des tueries)* na komendę! Czy sposób wyobrazić sobie coś okrutniejszego! Czyż opinia publiczna Europy ucywilizowanej poruszyć się nie powinna tą obrazą ludzkości i oprzeć się takowej w miarę możności swojej? Jeżeli wolno jeszcze wojny toczyć, to nie powinno być wolno organizować rzezi bratobójczych.“ Autor kończy, wyrażając nadzieję, że opinia publiczna francuska, „która ma wagę swoją...“ „jeżeli w kwestyi tej zamanifestuje się z mocą, oddziała niewątpliwie na opinię publiczną nawet w Niemczech, nawet w Rosyi, i zastanowić się każe tym, co wojnę przygotowują.“

Nadzieja ta jest bardziej aniżeli wątpliwą. Nie podzielamy onej z p. J. M., który nie wiedzieć się zdaje, co sobie Ignatiewy i Bismarcki z opinii publicznej czynią. Podzielamy jednak w zupełności pobudki, które mu podyktowały list do *Justice*; fakt zaś wydrukowania listu podobnego karbujemy. Niedawno jeszcze ani myśleć było można o wprowadzaniu sprawy polskiej do dziennikarstwa francuskiego. Polska?! ... A! Jak dla nieboszczyka księcia Metternicha Italia była wyrazem geograficznym, tak dla Francyi Polska stała się, była w czasach ostatnich wyrazem historycznym, wpół zatartym, nie czytelnym, zamglonym, nie zasługującym na co innego, jak na skrzywienie się na wpół litościwe, na wpół wzgardliwe. W chwili obecnej wyraz ten uwydatniać się poczyna. *Justice* list pana J. M. ogłosiła pod nagłówkiem „*La Pologne*“, wydrukowanym głoskami wielkiemi. Drobnostka to; drobnostka ta atoli nie jest bez znaczenia dla nas, którzyśmy zwątpili o znaczeniu własnem. Nie przeceniajmy jej jeno; nie gońmy za ognikami, które mogą być błędne; nie myślmy jednak o sobie, żeśmy nie warci nic i upominajmy się o siebie! Niech nas nie ciągną do zabijania się wzajemnie! Sprawa Sławiańska, pod którę się Moskwa podszywa, wymaga przedewszystkiem tego, ażeby szczepu tak czysto sławiańskiego, jakim jest polski, nie doprowadzać do wymordowywania się wzajemnie.

Mowa posła Kantaka

na posiedzeniu sejmu pruskiego z d. 15 b. m.

Mowy tej nie możemy dla braku miejsca podać w całości — zamieszczamy przeto tylko pierwszą jej część, odnoszącą się do sprawy g e r m a n i z a c y i s z k ó ł. Opiewa ona jak następuje:

Mości panowie! Przy najbliższym tytule etatu wyłoży zapewne jeden z mych przyjaciół więcej szczegółowo niektóre zażalenia, ponieważ są to te same skargi, odnoszące się tak przy wyższych

Kronika paryska.

(Ciąg dalszy.)

Paryż, 13 marca.

Ponieważ wkroczyliśmy w literacko-artystyczne spory, niepodobna więc milczeniem pominąć wypadku, który takież same ma źródło, a który w zamieszanie wprawił najbardziej elegancką część stolicy. Tylko... tylko nie o wszystkiem z jednakową łatwością opowiadać można i bywają wypadki, w których jako przeniesionych do życia z kodeksu estetyki naturalistycznej, tylko jeden Zola mógłby swobodnie się rozwodzić.

Otóż dziennik *Figaro* pokłócił się z kilkoma swemi współpracownikami i stosunek z nimi zrywając, ogłosił to w swoich kolumnach. Przyczyny pomijamy, nie są one zbyt ważne i więcej o finansowe chodziło tam sprawy, aniżeli o zasady. Jeden z dotkniętych niejaki p. L e s u e u r w obszernym liście, wystosowanym do redakcyi, tłumaczył się z robionych mu zarzutów, ale redaktor tłumaczenia jego wydrukować nie chciał, bez względu na to, że po raz drugi już mu przez urzędowego woźnego doręczano. Poszkodowany więc dysząc zemstą, postanowił sam sobie wymierzyć sprawiedliwość, a pomysł był bezzaprzeczenia oryginalny i przechodzący wszystko, co gdziekolwiek i kiedykolwiek w takich wypadkach się zdarzało. *C'était le comble*, jak powiadają Francuzi. Nie posłał sekundantów, nie popełnił żadnego gwałtu, nie udał się nawet do sądu, jak tu się coraz częściej praktykuje, ale z laską w ręku przechadzał się po trotuarze w ł o s k i e g o b u l w a r u z miną spokojną i chłodną. Towarzyszył mu sługa, czy też towarzysz, który nosił pod pachą duży jakiś przedmiot, starannie owinięty. Jeden z redaktorów p. Perivier, po śniadanku sutem, do redakcyi zmierzał. Przeciwnicy spotkali się przy jednej z najbardziej uczęszczanych kawiarni i tu p. Lesueur laską swą zrzucił przeciwnikowi kapelusz i dał znak umówiony swemu towarzyszowi. Z powłoki wyłoniło się naczynie nie noszące na sobie cech klasycznej starożytności. Musiało nie być próżnem, bo ręka sługi dźwigała je z trudnością do góry i w oka mgnieniu jej zawartość uczuł na swej głowie redaktor. P. Lesueur wyrzekł z powagą „*Tu es couronné comme tu le merite*“ i poszedł dalej. Trudniejsze było położenie redaktora, bo acz z ludnej C a f é r i c h e wybiegli garsoni, jednak nie bardzo skwapliwie pospieszyli z pomocą, a koszami na ulicach nagromadzone fijołki, jak to jest w tej porze w Paryżu we zwyczaju, nie były w stanie złagodzić skutków tej naturalistycznej zemsty, która usunęła na plan dalszy będący dotąd w modzie witryolej. Uciecha była wielka, a ponieważ wielka łatwość kojarzenia idei i łączenia ze sobą rzeczy bardzo dalekich, stanowi właściwość charakteru francuskiego, nieszczęście więc p. Perivier poczęto uważać jako świeży cios wymierzony legitymizmowi i konserwatyzmowi, których reprezentantem jest *Figaro*. Znaleźli się zaraz illustratorzy, pędzel i kredka artystów wypadek ten uwieczniły i przekupnie obrazkami wypadek przedstawiających nie dadzą przejść spokojnie przez bulwary. Jedni krzyczą: *demandez le Figaro embaumé*, inni *Voila la royauté couronnée* i rozmaite inne koncepta. Na współczucie dla *Figara* zdobyć nam się trudno, bośmy nigdy ani z politycznych, a tem więcej z narodowych względów nie czuli sympatyi dla tego dziennika, ale pomysł zamsty świadczy że *ésprit gaulois* jest w upadku.

26 lutego W. Hugo ukończył ośmdziesiąt lat swojego życia. Z powodu tej ważnej dla Francuzów daty *Théatre Français* dał w bezpłatnem przedstawieniu H e r n a n i e g o, a największe współczesne siły poetyczne uczciły ten jubileusz odpowiednemi wierszami okolicznościowemi. W *Comédie Française* oddeklamowano wiersz Franciszka Coppée, w *Gaiéte* Eugeniusza Manuel, a w Odeonie Ludwika de Gramont. Wszystko to wszakże przeszło dosyć cicho, a choć w roku zeszłym, kiedy poeta rok ośmdziesiąty zaczynał był rodzaj uroczystości ludowej i publicznej, jednak i ona porównania wytrzymać nie może z podobnemi obchodami u nas.

Podobną uroczystość w tym roku obchodzi także tutejsza kolonia Polska. Sędziwy wieszcz ukraiński, Bohdan Zaleski 14 lutego r. b. rozpoczął także rok ośmdziesiąty. W rocznicę jego urodzin, w tutejszej parafii polskiej *L'Assomption* odprawiono nabożeństwo dziękczynne, a na imieniny poety, które przypadają 19 marca Towarzystwo historyczno-literackie polskie przygotowało adres odpowiedni na pięknym i artystycznie ozdobionym pargaminie, bliżsi znajomi ofiarowali album pełne miłych dla serca poety pamiątek i wspomnień. Towarzystwo czytelni polskiej także adres przygotowuje i w dzień imienin wyznaczone deputacye udadzą się do Villepreux, gdzie poeta przemieszkuje, aby wręczyć te dowody uznania i hołdu współziomków.

Ponieważ już dawno nie mówiliśmy o teatrze francuskim, należy więc dzisiaj wspomnieć o nim choć kilku słowy. Nowości na afiszach przemknęło się mnóstwo, ale żadna z nich prawie nie wychodzi ponad poziom pospolitości, a sadzenie się na dowcipy i sytuacye dwuznaczne, do kalamburów podatne, ale same w sobie nie smaczne, stanowi ich treść jedyną. Ponad nie poczciwą tendencyą, szlachetnością uczuć i zapałem, jaki ma autor dla wielkich prawd moralnych, odznacza się trzyaktowa komedya p. E m i l a G u i a r d, jaką przedstawił w tych dniach Odeon, pod tytułem: *Mon fils*. — Matka ma dwóch synów, jednego pieści i sługą jego się staje, o drugim zapomina zupełnie. Pierwszy rodzinę do materyalnej ruiny i hańby doprowadza, ale zjawia się wtedy drugi, zapomniany, i od zguby ostatecznej ją ocala. Przedmiot nie nowy, boć z ogromnem powodzeniem obrobił go kiedyś Balzac w najlepszym swoim romansie, a może nawet i najlepszym z romansów. Mimo tego jednak komedya w tak jaskrawych barwach maluje poświęcenie i zaparcie się matki, tak zręcznie dosztukowuje do głównej osnowy dwie miłośne intrygi i na takiej pięknéj, a szlachetnej trzyma się wyżynie moralnej, że przyklasnąć jej tylko należy i życzyć jak najdłuższego powodzenia. Powiadają, że autor jest jeszcze bardzo młody i rzeczywiście nazwisko jego na scenie po raz pierwszy się spotyka. Sądząc, ze sposobu w jaki pojał przedmiot i ze zręczności scenicznej, jaka najtrudniej zwykle u początkujących się spotyka, bardzo świetną wróżyć mu można przyszłość. — Że zaś nie poszedł za współczesną modą, że od początku aż do końca utrzymał się na stanowisku, łączącem pomiędzy sferą ideału a surowo pojętą prawdą życiową — dzięki mu za to. Zapał jaki na pierwszem przedstawieniu potrafił obudzić w widzach, powinien go przekonać, że uczucia wzniosłe w sercach Francuzów nie wygasły i że chcąc ich zająć, nie trzeba rozgrzebywać koniecznie gromad brudów i śmieci. Do nadania wyraźniejszej jeszcze poetycznej barwy całości przyczynia się wiersz piękny, gładki, acz umiarkowany i w przesadę nie wpadający, jakim komedya ta jest napisana.

(D. n.)

szkołach. jak przy elementarnych do całego u nas stósowanego systemu nauczania. Jest mi nieledwie wstrętnem zawsze i ciągie wytaczać te same skargi bezskutecznie, dla których wymyśliliście, aby się z niemi tem skorzej załatwić, nazwę skarg polskich. Są to zaprawdę skargi, ale zarazem też oskarżenia przeciw rządowi, mianującemu się cywilizowanem i przeciw państwu, mającemu pretensyę do nazwy „państwa rządzącego się prawem“, które w obec nas używa środków, przeszkadzających nam w swobodnym rozwoju, i nabywaniu wiedzy sprzeciwiających się prawom naszym pisanym i przyrodzonym, boskim tak samo jak ludzkim. Pan minister oświecenia użył w obec jednego z mych rodaków wyrażenia „jęk polski“. Tak jest, p. ministrze, jest to jęk polski, jest krzyk pochodzący z głębi duszy przeciw uciskowi, któremu ulegamy, i przeciw pogwałceniu, zastosowanemu przeciw nam bez wszelkiego powodu i przeciw wszelkiemu prawu. Dziwił się przytem p. minister oświecenia i powiedział: Jest to rzecz dziwna, że w Poznańskiem wszystko dziać się ma inaczej, jak w wszystkich innych prowincyach monarchii. Czyż w samej rzeczy nie wie tego, że istotnie jest wszystko u nas inaczej, że u nas wszędzie istnieją środki wyjątkowe, że, gdy uchwalają się ustawy, to dla nas nie mają znaczenia, albo nie zostają zaprowadzane? Albo czyż p. minister oświecenia przy najświeższym projekcie, wniesionym do tej Izby — przy projekcie kościelno-politycznym — sam nie powiedział w motywach, że potrzebne mu są władze dyskrecyonalne z powodu polskich dzielnic, ażeby przepisów ustawy tam właśnie nie zaprowadzać? A potem, mości panowie, dziwi się temu, że w W. Ks. Poznańskiem wszystko jest inaczej jak gdzie indziej! Jest to zaprawdę tylko poczucie obowiązku, które nas zmusza, ażeby się tutaj odzywać, obowiązku, który spełniać winniśmy w obec naszego narodu.

Mości Panowie! Otrzymaliście memoryał o stosunkach nauki w gimnazyach i w szkołach realnych i powiadacie że należy baczyć na to, ażeby przez wysokie zadanie przy osiąganiu wiedzy w poszczególnych przedmiotach, połączenie tych przedmiotów i objętość zadań w poszczególnych klasach nie dawały powodu do obawy przed przeciążaniem młodzieży nauką. Zaprawdę, panowie, byłaby to chwalebna troskliwość, — ale w takim razie troszczcie się też o naszą młodzież, która jest przeciążona w dwój i w trojnasób stosunkami, które wam właśnie mam zamiar przedstawić, lubo tylko w głównych zarysach system ten scharakteryzuję. Mości panowie! Krzywdzicie w dwóch kierunkach i to w najważniejszych nasze prawa i nasz interes i to pod względem mowy i religii. Nowy system, który pan kancierz, ks. Bismarck, z całą surowością przeciw nam zaczął wykonywać, datuje się głównie od waszej ostatniej wojny zwycięskiej, od waszej jedności Niemiec, tak, że to, co dla was stało się błogosławieństwem, zamieniło się dla nas w klątwę. W szkole rozpoczął się ten nowy system przeważnie od czasów ministra Falka, który zapewne z jasnym zamiarem powołany został z wydziału prawniczego do ministerstwa wyznań i oświecenia przez tegoż samego księcia Bismarcka. Pan dr. Falk był zapewne dzielnym prawnikiem — czy był pedagogiem, tego nie wiem, nie uwierzę jednak w to nigdy, a pamięć o działalności jego w tym kierunku pozostanie u nas na długo, ale zaprawdę nie będzie to pamięć życzliwa. Dla niego szkoła nie była niczem innem, jak środkiem germanizacyi, a w polskich dzielnicach kraju uchodziły od owej chwili za modłę nie już pedagogiczne, lecz wyłącznie polityczne względy. Wbrew zapatrywaniom wszystkich pedagogów znanych i wypróbowanych, że tylko w mowie ojczystej pierwotna nauka może być dziecku udzielaną, a nie w mowie dla niego obcej i nie zrozumiałej, zaprowadzono u nas i dla nas, począwszy od najniższego stopnia, mowę niemiecką jako język wykładowy, a dziecko, będące jeszcze w swych władzach pojmowania i myślenia zupełnie nierozwiniętem, ma oto w tej mowie, zupełnie mu niezrozumiałej, rozwijać swe pojęcia, w niej myśleć i przywłaszczać sobie przedmiot nauki! Mości panowie! żalicie się na przeciążanie nauką w szkołach wyższych. Cóż ma powiedzieć na to matka Polka, co powiedzą polscy rodzice, kiedy patrzeć na to muszą z głębokim smutkiem, jak dziecko ich z trudnościami temi walczy na próżno i na każdem kroku upada pod ciężarem zadania!“

Skutki tego są proste, naturalne i jasne, a nikt z was, nawet od stołu ministrów nie może im zaprzeczyć: dziecko musi przez to stępieć, nie może postępować za wykładem nauczyciela i podczas, kiedy dziecko niemieckie idzie naprzód pozostaje dziecko polskie w tyle, traci czas, cierpliwość i zamiłowanie nauki, pozostaje w końcu na połowie drogi i opuszcza szkołę — dowodem na to może być porównanie ilości uczęszczających do klas poszczególnych i do całych zakładów naukowych między dawniejszemi a obecnemi laty.

(D. n.)

Rada Państwa.

Wiedeń, 18 marca.

(††) Sobotnie posiedzenie Izby poselskiej, drugie z rzędu, na którem toczyły się rozprawy o reformie wyborczej, więcej było ożywionem niż piątkowe. Zasługa podniesienia na wczorajszem posiedzeniu rozpraw parlamentarnych o jeden ton wyżej i nadania wynikom tychże rzeczywistej ważności należy się jedynie hr. Taaffemu, który w przemówieniu swojem jasno i kategorycznie zaznaczył stanowisko rządu wobec wniosków Zeithammera i Leinbachera. Sytuacya wyjaśniła się, wszelkie wątpliwości usunięte, a stronnictwa wiedzą już dobrze, czego się obawiać lub czego spodziewać należy.

Na wstępie posiedzenia rozdano posłom przedłożenie rządowe dotyczące traktatu żeglugi z Serbią, po czem Izba przeszła do porządku dziennego t. j. do rozprawy generalnej nad sprawozdaniem komisyi dla reformy wyborczej. Dr. Heilsberg zapisany w piątek jeszcze jako mowca przeciw wnioskowi, nie zadowolnił najgorliwszych nawet swoich zwolenników. Oprócz czczych i pustych frazesów, które na zebraniu ludowem mogłyby może znaleść poklask, lecz nie w parlamencie, w przemówieniu jego naprożno szukać jednej choćby głębszej myśli, lub jednego zarzutu, coby na świadomości rzeczy oparty, mógł na szali zaważyć. Mowca sadził się na wyrażenia jakrawe, wyrażając przy tem żal, że stronnictwo jego osłabło w walce i oszczędza rząd, który podług niego jest tyranią jednego stronictwa.

Wolność i równość woła n. p. dr. Heilsberg, te hasła prawicy, które teraz z taką czelnością, na swoim zapisuje sztandarze, jak to pięknie brzmi! Tylko że żaden prawy obywatel państwa nie da się omamić, tym łudzącem głosem, bo wie, że to nie przedświt wiosny, ale ciemna noc ogarnia nas wszystkich. Świadomość prawa, poczucie obowiązku znikły już całkiem, bo za przykładem rządu złe wciska się między najniższe wartswy.... „To chciałem Panowie powiedzieć“. Rzeczywiście nie wiele.

Dep. hr. Henryk Clam wykazuje rozdwojenie i wielkie zakłopotanie lewicy wobec w mowie będących wniosków. Frakcya postępowa ujrzała się zaskoczona i zawstydzona niezwykłem zjawiskiem, że większość tej Izby, stronnictwo, które podług zdania najwybitniejszego organu centralistycznego ma być stekiem narodowych fanatyków i reakcyjnych zacofańców, że to właśnie stronnictwo pierwszy uczyniło krok na polu równouprawnienia i wolności. Tem przykrem powodowana uczuciem frakcya ta postawiła przez usta sprawozdawcy mniejszości znany nam wniosek, dotyczący przedmieść Wiednia.

Druga połowa tego stronnictwa t. j. najskrajniejsza lewica pod wodzą niedoścignionego dra Kronawettera, przekracza wszelką miarę i wnioski nasze, opierając się na świetnej w teoryi zasadzie powszechnej równości, braterstwa i wolności, rozszerza do niemożebnych nateraz granic, do żądania powszechnego prawa głosowania. Pojmuję te zasady, przyznaję im piękne strony, ale ponieważ chcę stać na gruncie rzeczywistości i nie dać się unosić iluzyom, otwarcie wyznaję, że je zwalczać będę. Z doświadczenia narodów, które dawniejszą już praktyką parlamentarną wykazać się mogą, wiemy aż nadto dobrze, że prawo wyborcze nie jest wypływem teoretycznych hipotez, ale w miarę rozwoju państwa, rozwija się historyczną koniecznością. To też prawo wyborcze powoli rozszerzać można i coraz szersze obejmować niem warstwy, ale tylko w miarę, jak postępują naprzód powszechne wykształcenie, umoralnienie i udział w publicznych ciężarach i obowiązkach. Rozwój parlamentaryzmu w Austryi, począwszy od roku 1848, uzupełniał się coraz bardziej przez dyplom październikowy, następnie i patent lutowy. Rok 1873 zatamował ten postęp. Zaprowadzono wybory bezpośrednie, uchylając naturalne prawa Sejmów. Ten stan rzeczy utrzymuje się do dziś dnia. Podnosić wszystko złe, jakie się w następstwie rzeczy z tego stanu wywiązać musiało, nie uważam za potrzebne, sprawę tę omawiano w tej Izbie już dość wyczerpująco; nasze wnioski obecne mają na celu zaradzić złemu w części przynajmniej, bo dalecy jesteśmy od złudzenia, aby cały system uległ znacznemu ulepszeniu. Zniżenie stopy wyborczej na 5 złr. stało się obecnie koniecznością, nie jest to wybuch liberalizmu, ale słuszny wymiar sprawiedliwości, ale zwykła przezorność polityczna, która nie pozwala czekać, aby to powszechne żądanie kiedyś się samo gwałtem wydobyło na wierzch, oddając się w usługi dążnościom rozkładowym i niszczącym. Inaczej jednak trzeba się zapatrywać na zniżenie tejże stopy do 2 złr. Wniosek to jest zawczesny, nieuzasadniony żadną rzeczywistą potrzebą, i sprowadzić może wiele zawikłań i kolizyi. Zresztą znaną nam i oczywistą jest rzeczą, że stronnictwo przeciwne postawiło wniosek ten nie dla wniosku, ale użyło go tylko jako broni przeciw nam, aby nam nie dać dopiąć słusznych i dobrych celów.

Co do większych posiadłości w Czechach, mowca zbija wywody sprawozdawcy mniejszości, jakoby wniosek Zeithammera zmierzający do zmiany sposobu wyborów naruszył także podstawy prawne tychże wyborów. Właśnie w dotychczasowym stanie rzeczy leży prawdziwe niebezpieczeństwo, bo łatwo zajść może przypadek, że zbiorowa reprezentacya większej posiadłości sama jedna rozstrzygnie o kierunku wewnętrznej polityki. Nie uważam tego za rzecz dobrze zrozumianego konserwatyzmu, obstawać przy stanie przestarzałym i nieodpowiadającym dzisiejszym warunkom, ale dążyć należy do tego, aby ważny ten żywioł ująć w normy ogólnych zasad parlamentarnych i nadać mu siłę żywotną i siłę dalszego rozwoju. Większa posiadłość nie może pozostać, jak dotychczas na tak odrębnem i oddzielnem stanowisku, potrzeba aby oparła się i w ściślejsze weszła związki z ludnością nie tylko pod materyalnym, ale także moralnym względem (żywe oklaski).

Następny mowca dr. Menger występuje ostro przeciw hr. Clamowi, który odważył się stanąć na gruncie konserwatywnym nie wykluczającym jednakowoż postępowych dążności. Zarzuca mu same sprzeczności i powodowanie się samolubnemi celami. Podnosi dalej wielki głos przeciw rządowi, który zmusza Izbę, aby obradowała natychmiast nad dopiero co wniesionym przedłożeniem, skutkiem czego do takiego przyjść musiało upokorzenia parlamentu, że sam referent nie zna dobrze ustawy i wygłasza tutaj tak niesłychane rzeczy, jak n. p. o wyborach z większych posiadłości w Voralbergu, kiedy podobna grupa wyborców wcale nie istnieje. Konstatuje wreszcie, że postawione wnioski zmierzają do pokrzywdzenia interesów narodowości niemieckiej. Dopóki zatem nie będzie powiększona liczba posłów z Wiednia i przedmieść, mowca głosować będzie zawsze i wszędzie przeciw wszelkiej reformie wyborczej.

Po złożeniu tego szumnego protestu przez dr. Mengera zapowiedział prezydent iż ma głos hr. Taaffe. W Izbie począł się ruch wielki, deputowani napływają zewsząd i ławy poselskie zapełniły się wkrótce. Hr. Taaffe przypomina że na posiedzeniu komisyi oświadczył już, że rząd wobec wniosku Zeithammera i towarzyszy przychylne zajmuje stanowisko, i z całą usilnością poprzeć je zamierza. Obecnie poczytuję to sobie za obowiązek, powtórzyć jeszcze raz wobec wysokiej Izby to samo oświadczenie, które z resztą jest bardzo naturalne i nikogo dziwić nie powinno, bo jest tylko zatwierdzeniem tego, co rząd dawniej już dla tej sprawy uczynił. Wysoka Izba zrozumie łatwo, że rząd, który już w sejmie czeskim wniósł przedłożenie zmierzające do rozdziału okręgów przy wyborach z większych posiadłości, które to przedłożenie sejm ten wówczas odrzucił, że rząd z radością powita wniosek wychodzący teraz z inicyatywy Izby, a tak wielce zgodny z duchem jego pierwotnych zamiarów. To też gdy wniosek ten znajduje się już na porządku dziennym rozpraw, rząd nie tylko nie występuje przeciw, ale wszelkich dołoży starań i całej swojej użyje powagi, aby mu jak najpomyślniejsze zapewnić załatwienie. Naprzeciw zarzutów, które tak często, i z taką dotykają nas nienawiścią, że zamierzona reforma wyborcza czeskich większych posiadłości sprzeciwia się prostym i pierwszym zasadom konserwatywnym, odpowiedzieć muszę, że rząd niepodziela tych obaw. Właśnie w duchu prawdziwego konserwatyzmu leży, aby większa posiadłość tworzyła okręgi wyborcze, a nie, jak dotąd, aby wybory podług dzisiejszej odbywały się modły. Sposób wyborów podług projektu zamierzonej reformy odpowiada nierównie więcej postanowieniom naszej konstytucyi. Zarzut, jakoby wniosek ten mieścił w sobie zmianę ustawy zasadniczej, opierając się na dosłownem brzmieniu § 7 ustawy zasadniczej, uważam za nic nie znaczący.

Co do zniżenia stopy wyborczej na 5 złr. także powtórzyć tylko mogę oświadczenie złożone w tym względzie w komisyi. Rząd i ten wniosek poprze usilnie, jednakowoż na dalej sięgające rozszerzenie tego prawa w duchu wniosku dr. Kronawattera, tym razem godzić się nie może. Wreszcie w obec zamiaru powiększenia liczby posłów z Wiednia rząd nie staje na stanowisku wprost odmownem, jednak zmianę tę pojmuje tylko w ścisłym związku z projektami ustaw przez większość wniesionemi.

Dep. Lienbacher zwraca się przeciw mowcom, którzy zarzucają bezpotrzebny a tak wielki pośpiech w załatwieniu tej sprawy. Przypomina dr. Herbstowi, który najwięcej na pośpiech sarka, że w r. 1873, kiedy nie o częściową zmianę wyborczą chodziło, ale o reformę całej ordynacyi do Rady państwa, sam dr. Herbst, jako sprawozdawca prosił o pobłażanie dla błędów w sprawozdaniu, które wkradły się tam skutkiem niesłychanego pośpiechu. Rozprasza następnie płonne obawy wielu deputowanych, że rząd zbyt jest chwiejny i zbyt zależny od prawicy. Dr. Chlumecky przeczuwa jakąś burzę, podczas której nawa państwa bez sternika kołatać się będzie. Ale dr. Chlumecky przyznać musi, że te ciemne obrazy, są tworami jego własnej rozdrażnionej fantazyi. I ja przeczuwam burzę — ale burzę powszechnego zadowolenia całej ludności, która z najżywszą wita radością przychylenie się rządu do naszych słusznych wniosków, mających na celu jedynie dobro tej ludności.

Przystępując do rzeczy przyznaje mowca, że dla przedmieść Wiednia należy coś uczynić, ale nie w duchu wniosków mniejszości, które wprowadzają niesprawiedliwość wobec wszystkich gmin wiejskich. Przedmieścia winny otrzymać przywilej miast, albo też ordynacyę wyborczą zmienić należy w inny sposób, aniżeli to mniejszość zamierza uczynić. Wniosek jej nie jest nawet konsekwentnie pomyślany, bo przeprowadzenie jego pociąga za sobą upośledzenie żywiołu niemieckiego. Jeżeli liczba posłów ma być zwiększona, to zasadę tę należałoby stosować także wobec ludności wiejskiej.

Dep. hr. Wurmbrand widzi w zamierzonej reformie wyborczej, same tylko niebezpieczne wady i to we wszystkich kierunkach, co do liczby posłów z większej posiadłości, niesłusznego rozdziału posłów z tejże grupy na okręgi, pomnożenia uprawnionych do głosu i błędów w samym sposobie przeprowadzania wyborów. Powołując się w uzasadnieniu tychże zarzutów na zasady czystego konserwatyzmu i ducha konstytucyi oświadcza się przeciw postawionym wnioskom.

Dep. Pflügl, lubo stanął po stronie zamierzonej reformy, nie przyczynił się wielce do poparcia wniosków. Swoją zdumiewającą czasami naiwnością wywoływał wybuchy homerycznego śmiechu po obydwu stronach Izby i rozweselał parlament przez cały ciąg mowy.

Wystąpił następnie dep. Suess. Mowa jego z pośród wszystkich przemówień lewicy największym odznaczała się taktem. Zwalczał przedewszystkiem fideikomisy i to tak z ekonomicznych, jak moralnych i politycznych powodów i przyszedł wreszcie do wniosku, że fideikomisom prawo wyborcze nie powinno być wcale przyznane. W drugiej połowie swej mowy występuje gorąco w obronie przedmieść Wiednia, które w stosunku opłacanych podatków upośledzone są bardzo w parlamencie. Samo Leopoldstadt płaci o 1.366.000 złr. więcej bezpośrednich podatków, jak cała fideikomisowa większa posiadłość, mimo to dzielnica ta ma jednego tylko przedstawiciela w Radzie państwa, podczas gdy dla wielkiej posiadłości żądają aż pięciu. Rząd zapoznaje własne najżywotniejsze interesa, odwraca się od stolicy, której ludność wiekami stwierdziła miłość ojczyzny, ale miasto to wielkie będzie umiało podnieść z godnością rzuconą rękawicę, a w walce tej nie samo się znajdzie. Huczne oklaski i wrzawa po lewicy Izby nie pozwoliły początkowo przyjść do słowa ostatniemu mowcy dr. Riegerowi. Mowca przypomina na działalność Sejmu czeskiego w sprawie reformy wyborczej. Dr. Herbst powiedział wtedy, że nic tu zmienionem, ani naruszonem być nie może. Cały naród czeski domagał się odtąd prawa i sprawiedliwości. Dr. Suess zarzucił nam, że prawica stoi w przeciwieństwie do wszystkich parlamentów w świecie. Przyznaję to przeciwieństwo, ale po stronie lewicy, która nie jest postępowem stronnictwem, która dla unicestwienia naszych zamiarów, chce reformę wyborczą do absurdum doprowadzić. Miasta mają trzy razy tyle posłów, co gminy, dzieje się to w interesie przemysłu, ale po co było nadawać prawo wyborcze Izbom handlowym, które w żadnem państwie prawa tego nie mają? Podnosił wreszcie mowca konieczność przeprowadzenia reformy i wielkie wynikające z niej korzyści. Po tem przemówieniu prezydent zamknął posiedzenie, naznaczając przyszłe na poniedziałek.

Kronika.

Kraków, 20 marca.

Wiosna kalendarzowa zaczyna się dzisiaj wieczorem o godz. 6 minut 10.

Z pod Horodenki na Pokuciu, donoszą nam, że tamże dnia 11 b. m., pojawiły się majowe chrząszcze! Rzecz zaiste niezwykła i godna zapisania w kalendarzu.

† **X. Dalmacy Ufryjewicz**, przeor klasztoru OO. Dominikanów w Jezupolu, zmarł tamże d. 16 b. m. w 70 roku życia. Był to mąż, który gorliwie spełniał szczytne powołanie polskiego kapłana, patryoty. W roku 1848 odznaczył się kazaniami, z których tchnęła gorąca miłość ojczyzny i zwrócił na siebie uwagę rodaków i władzy. Aresztowany w ostatnich dniach pamiętnego owego roku, ś. p. Dalmacy przesiedział 5 miesięcy w więzieniu, poczem wydalony został do Podkamienia. Tu go krzepiła przyjaźń śp. Sierakowskiego i poważanie duchowieństwa okolicznego. W r. 1860, władza zatwierdziła wybór jego na przeora klasztoru w Podkamieniu, a w r. 1866 został wybrany przeorem we Lwowie.

Godność tę piastował 9 lat, a równocześnie został dwukrotnie wybrany do Rady miejskiej, w której pracach gorliwy brał udział. W r. 1870 zajmował się wspólnie z Mieczysławem Darowskim i śp. Sermakiem zbieraniem zboża dla Francuzów, za co mu ofiarowano krzyż legii honorowej, którego jednak śp. Ufryjewicz nie przyjął. Sześć lat z rzędu był przewodniczącym lwowskiej filii galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego. W każdej pracy mającej na celu dobro ojczyzny i społeczeństwa, stawał chętnie w szeregu pierwszych działaczy, w towarzystwach oświaty ludowej, pomocy naukowej, św. Józefa z Arymatei, Gwiazdy. W przyjaźni był stały, a w postępowaniu ujmujący. Ostatnie trzy lata przepędził jako przeor klasztoru w Jezupolu, gdzie też i dokonał wielce zasłużonego żywota. Cześć jego pamięci!

Odczyt. W sobotę d. 18 b. m. o godzinie czwartej odbył się w sali radnej zapowiedziany wykład prof. dra Maksymiliana Nowickiego: „O znaczeniu wód naszych dla bogactwa krajowego“.

Niezmordowany twórca rybactwa krajowego, a zasłużony prezes towarzystwa rybackiego, rozpoczął swój wykład od wykazania znakomitych korzyści, jakie przynosi rybactwo właścicielom wód, tudzież zbawiennego wpływu gospodarstwa rybnego na rozwój dobrobytu powszechnego. Następnie prelegent w wymownych słowach udowodnił, że rybactwo u nas zakwitnąć nie może z trzech głównie powodów: z zaniedbania gospodarstwa rybnego przez właścicieli większych posiadłości, dzikiego rybołówstwa, które tępi ryby bez względu na czas tarła, wreszcie z braku wiedzy rybackiej i znajomości gospodarstwa rybnego. Tymczasem stosunki kraju i inne okoliczności nader sprzyjają podjęciu starań około kultury rybnej. Wody nasze, jak to przedstawia ich sieć na rozpiętej przez prelegenta mapie, są obfite na całym obszarze kraju — są rybne i pożywne, nie ujęte jeszcze w usługi przemysłu, a zatem nadzwyczaj przydatne do gospodarstwa rybnego. Chow ryb dziś bardzo jest ułatwiony. Nauczono się rozsyłać ikrę, wylęgać i żywić narybek w dziwnie prostych i tanich wylęgarniach. O tem wszystkiem świadczyły wystawione okazy i model wylęgarni w ruch puszczonej. Dla ułatwienia przejścia ryb z dolnego do górnego biegu rzek, wymyślono wyborne urządzenie zwane przecierzem, które prelegent zebranym słuchaczom okazał. Uchwalona przez sejm i oczekująca sankcyi cesarskiej ustawa rybacka, zapobieży łowieniu ryb podczas tarła, strzelaniu ryb dynamitem i truciu tychże. Towarzystwo rybackie zarybia wody nasze w interesie publicznym i idzie w pomoc właścicielom wód radą i czynem. Wreszcie w szkołach rolniczych w Dublanach i w Czernichowie wykładają naukę rybactwa. Po tak wyczerpującem przedstawieniu okoliczności sprzyjających kulturze rybnej w kraju naszym, prelegent oświadczył, iż posiadamy pięćdziesiąt kilka gatunków ryb, przyczem opisał i okazał cenniejsze z nich dla kultury rybnej. Aby jednak gospodarstwo rybne mogło się u nas rozwinąć, prócz dobrej woli, znać koniecznie potrzeba warunki istnienia każdego gatunku, czyli rozsiedlenie ryb. W tym celu prof. Nowicki opisał krainy rybne i ciekawy swój wykład objaśniał na pięknej mapie, na której kartograficznie oznaczył wody galicyjskie i rozsiedlenie ryb według dorzeczy. Takiej karty nawet dumne ze swej wiedzy Niemcy nie posiadają, a jest ona niezbędną do skreślenia przepisów ochrony ryb letniej i zimowej.

Taka była treść tego zajmującego wykładu, wypowiedzianego potoczyście, w jędrnym iście szczeropolskim języku. Szkoda tylko, że usilna praca uczonego popularyzatora w celu podniesienia rybactwa w kraju naszym, walczyć musi z dziwną obojętnością, pomimo, iż racyonalne gospodarstwo rybne mogłoby przyczynić się do poprawy opłakanych stosunków ekonomicznych naszych gospodarstw wiejskich. Niegdyś w Polsce kwitło rybactwo, należy więc je znów podnieść ku ogólnemu pożytkowi.

W końcu prelegent zaprosił swych słuchaczy na przechadzkę do Wisły gdzie pod Wawelem puszczono narybek pstrąga i węgorza do królowej rzek naszych.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, we wtorek d. 21 marca od godz. 12 do 1, prof. Uniw. Jagiell. dr. Kazimierz Morawski, będzie miał publiczny wykład: „O Rzymianach w życiu prywatnem“.

Wczoraj w jednym z salonów, znanym powszechnie w Krakowie z zamiłowania i poczucia artystycznego, odbył się raut, na którym umiejętnie ułożone obrazy z żywych osób, żywo zajmowały licznie zgromadzonych gości. Podobna zabawa, mająca urok nowości i wychodząca po za zwykłe granice salonowych recepcyi, może się bardzo przyczynić do ożywienia towarzyskiego życia w Krakowie.

Sala redutowa. Ponieważ komisya, wydelegowana w sprawie otwarcia teatru dawnego, zadecydowała zamienienie sali redutowej w dniach przedstawienia na przejście do miejsc balkonowych i galeryjnych — zatem ubędzie jedna sala dla balów i koncertów. Jeśli zważymy jeszcze, że sala w Sukiennicach ma być przeznaczoną na umieszczenie muzeum narodowego, pozostanie przeto jedyna dla koncertów sala hotelu Saskiego. Ta atoli pod względem niewygód, braku odpowiedniej garderoby niestety zbyt jest znaną. Jeden to więcej powód przemawiający za koniecznością budowy nowego teatru i połączenie z nim sali koncertowej odpowiedniej dzisiejszym wymaganiom.

Wczorajszy poranek artystyczny w sali strzeleckiej wypadł pod każdym względem nader pomyślnie. Naturalnie, kulminacyjnym jego punktem była scena obłąkania Ofelii, oddana po mistrzowsku przez p. Modrzejewską. Nie potrzebujemy tu rozbierać szczegółów gry, bo artyzm wchodząc na wyżynę życiowej prawdy, kazał zapominać o sztuce. Widzowie nie mieli już przed sobą mniej lub więcej genialnej artystki, ale rzeczywistą, biedną obłąkaną Ofelię, urocze zjawisko powołane do życia przez Schekspira. Dla tego też publiczność cała pod urokiem tej wysokiej a poetycznej boleści życia w ślad za artystką chwytała wszystkie odcienia i wszystkie gwałtowne przejścia obłędu wybuchającego naraz płaczem i śmiechem, a dowodem tryumfu pani Modrzejewskiej więcej niż grzmiące oklaski rozlegające się po ukończeniu, były ciche łzy wzruszonych do głębi słuchaczów.

Część muzyczna odpowiedziała także wszelkim wymaganiom znawców szczególniej andante z kwintetu smyczkowego Mozarta wykonanem zostało z prawdziwie klasyczną miarą i z szlachetnem pojęciem jego pięknego dzieła.

Panna Stachowicz z wdziękiem i prostotą wygłosiła wiersz poświęcony Helenie Modrzejewskiej.

Lwów, 19 marca.

Obchód uroczysty 80-letniej rocznicy urodzin Bogdana Zaleskiego urządzony dzisiaj staraniem wydziału „Koła literackiego“ wypadł nadzwyczajnie świetnie. Sala kasyna miejskiego zapełniona po brzegi publicznością, wśród której znajdowali się: pp. marszałek dr. Zyblikiewicz, hr. Dzieduszycki Włodzimierz z rodziną i wielu najpoważniejszych obywateli miasta. Prezes „Koła“ dr. Kubala w krótkich słowach wyjaśnił cel uroczystości.

Następnie wstąpiła na estradę Deotyma, powitana hucznemi oklaskami i wygłosiła następujący swój utwór, napisany na dzisiejszą uroczystość:

Gościniec naszej pieśni laurem wyścielany
Tryumfalemi niegdyś przerznięty rydwany,
Przycichł i osamotniał. — Już w połowie drogi
Ku słońcu się zerwałeś, królewski Adamie
I pomiędzy pieśniowe odszedłeś półbogi.
A naród na mogile twej usiadłszy, łamie
Serca swojego klejnoty
I szczątki swej zbroi złotej,
I ostatnie ogniwa swojego łańcucha,
Aby z nich odlać posąg dla monarchy ducha.

I nie sam nas odbiegłeś. W koło twej mogiły
Coraz milczeniu szerzej, coraz grobom cieśniej!
Już wszystkie hetmany pieśni
Do snu nieśmiertelnego skronie ułożyły
Wszystkie? Nie! Jeszcze jeden zadumany stoi,
Z głową ośmdziesięciu zimami srebrzystą,
Witaj-że nam, wspaniały w samotności swojej
Tułaczy — teorbanisto!

Jakże ci się gościniec zdawać musi pusty!
Z kim-że dzielić wspomnienia błogie czy żałośne?
Z pokoleń, co zgodnemi hołdują ci usty,
Mało kto widział twą wiosnę!
Jednak i my, choć mniejsi, choć Wam niewspół-
[cześni
Umiemy się rozgadać z duchem twojej pieśni,
Co ma świst chorągiewki na pice zwiniętej,
Rusałek strój różnowzory,
Stepowe podków tententy
A czasem, przerażone głosy Wernyhory.
Tem droższa pieśń, że idzie z tej ziemi kresowej,
Co porodziła Polsce najmocniejsze głowy,
I najsprężystsze ramiona,
Z tej ziemi, która solą stoi w oku wroga,
Wieczne nam wydzierana, podwójnie nam droga
Jest prawej matce dziecko w sądzie Salomona.

Poczem odczytał p. Tretiak Józef rzecz o Zaleskim, o jego życiu i utworach. Odczyt ten odznaczał się pięknością formy, prawdziwie poetycznym polotem w ocenieniu pieśni Bogdana i sumiennem opracowaniem szczegółów życiorysu wielkiego poety. Publiczność hucznemi oklaskami podziękowała szanownemu prelegentowi.

Część muzykalna wypadła bardzo dobrze. Wśród niezliczonych adresów, wysłanych do znakomitego wieszcza, znajduje się również adres duchowieństwa, na którym podpisani są między innymi ks. biskup Morawski, ks. b. n. Solecki, adres kapituły ormiańskiej. Na adresie od korporacyi naukowych (wszechnicy) zauważyłem podpisy ks. Ogonowskiego, ks. Kostki, prof. Szaraniewicza.

Na adresie Polek na czele stoi p. Małecka, hr. Komorowska, Sawczyńska, Horoszkiewiczowa i t. d. Urzędnicy Wydziału krajowego wysłali oddzielny.

Dzisiaj odbyło się zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich, pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Dąbrowskiego Wacława. Stowarzyszenie to istnieje już lat dwadzieścia i rozwija się należycie. Majątek jego składa się z 3 funduszów, mianowicie: zaliczkowego z końcem r. 1881 wynosi 31.837 złr. familijnego w nominalnej wartości 10.740 złr. inwalidów 7414 złr. Do funduszu zal. należało 138 członków, do familijnego 149, do inwalidów 128 członków.

Pożyczek udzielono w z. r. w sumie 87.021 złr. Z fund. familijnego dostał 16 rodzin zapomogę, z funduszu inwalidów dwóch uprawnionych członków.

Stanisławów. 18 marca. Śledzenie za socyalistami i wietrzenie wszędzie socyalistów przechodzi u nas czasami w istną manię. Przed parą tygodniami uwięziono czterech tutejszych abituryentów gimnazyalnych i realnych, podejrzanych o agitacye socyalistyczne między młodzieżą i jako z obwinionemi o zbrodnię stanu, przeprowadzono z nimi ścisłe śledztwo. Uwięzieni należeli do porządniejszej i pracowitszej młodzieży; godziło się zatem czekać cierpliwie na wynik śledztwa i ostateczny jego rezultat, a nie potępiać za wczasu, tak jakby wina udowodnioną już była. Tymczasem działo się inaczej, oto nie brakło takich, którzy bądź to przerażeni na prawdę widmem socyalizmu, podkopującym podwaliny społecznego ustroju i moralne zasady młodzieży, bądź też dla takich i owakich powodów udający przerażenie i popisujący się z niem, z góry już na obwinionych rzucali kamieniem, uprzedzając śledztwo i wyrok i nastrajając opinię skorą do podejrzeń w taki sposób, iż nawet w razie udowodnionej niewinności i uwolnienia z pod śledztwa oskarżonych, nieprzychylne o nich mniemania potrwaćby musiały i na dalsze losy życia ich nie mogłyby pozostać bez wpływu. Czy to lekkomyślność? czy zła wola i niesumienność? nie naszą rzeczą sądzić, ale podnosimy fakt, niestety nie odosobniony — który na usposobnienie młodzieży najniekorzystniej tylko wpłynąć może i stać się właśnie siewbą tych szkodliwych dążności, które tłumić chcemy. — Abituryentów obwinionych wypuszczono z więzienia śledczego i skargi o zbrodnię stanu zaniechano.

Z Petersburga donoszą: W poniedziałek dnia 19 b. m., w czwartym departamencie rządzącego senatu, sądzoną będzie skarga obywatela ziemskiego guberni mińskiej, p. Bonifacego Krzyżkiego, przeciw rzeczywistemu radzcy tajnemu Mokowowi o uniewa-

żnienie aktu nabycia dóbr. Ze strony powoda występuje adwokat przysięgły Włodzimierz Spasowicz. Organ rosyjskich słowianofilów *Ruskaja myśl*, wychodząca w Moskwie pod redakcyą p. Ławrowa, otworzyła subskrypcyę na pomnik Mickiewicza.

Lekcya języka. W restauracyi pyta gość kelnera: „Czyś już dla mnie obstalował zupę"?

— „Zamówiłem do usług Pana Dobrodzieja", odpowiada kelner.

W Warszawie obiega następujące *bon mot*:

— Il y a un parlement à Petersbourg.

— Un parlement à Petersbourg? c'est impossible!

— Oui! il y a un parlement: c'est Skobelew, qui *parle*, et Ignatiew qui *ment*.

Samobójstwo. Dziś rano zastrzelił się z dubeltówki za pałacem Łobzowskim przy drodze do Bronowic młody człowiek lat 23 mający, ubrany w liberyę. Poznano w nim lokaja jednego z tutejszych jenerałów.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał starości wadowickiemu Franciszkowi Olszewskiemu tytuł i rangę radcy namiestnictwa z uwolnieniem od taks. Adjunkt sądu powiatowego w Żywcu Emil Linhardt przeniesiony do Sokołowa, adjunkt s. p. w Przeworsku Ignacy Heer przeniósł się do Radomyśla, a adjunktami sądów powiatowych mianowani: kwieciskowany adjunkt Wincenty Kulawski dla Żywca i auskultant Zygmunt Głębocki dla Przeworska. Adjunkt s. p. w Zastawnej Szczepan Wolf przeniósł się do Seretu, a auskultant Marian Mayer mianowany adjunktem s. p. w Zastawnej.

Korespondencya od Redakcyi.

Przyjacielowi postępu we Lwowie. Wobec postanowionej już kandydatury dra S. — która i podniesiony przez pana kandydat gorszego popiera — niepodobna dziś występować z nową propozycyą.

Panu A. K. w Krakowie. Projektu, przeciwko któremu pan powstajesz nikt na serjo nie bierze. Polemika byłaby bezużyteczna.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatoryum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
18	2 p.	+8·8	750·7	Płn.-Z.	+3·0	pogoda
	10 w.	3·2	47·4	Płn.	+11·0	
19	7 r.	−1·4	49·0			
20	2 p.	+12·4	46·5	W.	−1·5	
	10 w.	4·6	45·2	W.	+16·0	
	7 r.	1·0	44·7	W.		pogoda

TEATR.

Trzeci występ p. Modrzejewskiej. „Marya Stuart" F. Szyllera.

Kolorowe postacie, podniosłe charaktery są właściwie specyalnością talentu naszej znakomitej artystki. Wyższe sfery sztuki — to jej atmosfera, w której czuje się jak u siebie. Nawet tam, gdzie zmuszona zstąpić z koturnu na arenę powszedniego życia i odtwarzać postacie fotograficzne z realistyczną prawdą — umie ona utrzymać podniosłejszy nastrój i nadać tym postaciom idealniejsze piętno. To też nie dziwnego, że talent jej w Maryi Stuart ukazał się nam w całej pełni, dojrzałości i sile. Mówimy dojrzałości, gdyż od czasu, jak kilka lat temu widzieliśmy artystkę w tej roli, zaszła niejaka zmiana, dowodząca, że pani M. nie spoczywa na laurach ale ciągle się doskonali. — Dawniej w jej Maryi Stuart przeważała poza, dziś silniej występuje charakter. Tak jak ostre kontury realistycznej postaci, umie pani M. łagodzić idealniejszym pojęciem, tak znowu tułą idealną postać Maryi Stuart ożywiła, nadając jej tyle życia, temperamentu i kobiecości, o ile to godzić się mogło z warunkami sztuki. — Marya Stuart pani M. jest królową w jej przedstawieniu; nic ująć i nic dodać nie można. Jest królową i jest kobietą — a te dwa tony spływają się u niej w przecudowną harmonię. — Szczytem rozumie się gry jest akt trzeci; — spotkanie się z królową, po którym zazdrośnie nieusłzymowana publiczność aż do umęczenia przywoływała artystkę na scenę gluszącemi oklaskami, i obrzuciła ją przepięknemi bukietami. — Akt ten ma najwięcej siły dramatycznej — powiedzielibyśmy nawet można, że jest to jedyne prawie miejsce w tragedyi, które porywa i zajmuje; reszta, a szczególniej akt piąty, to liryka i poetyczna walka słów. Dziś publiczność widzącą się do słuchania długich monologów i dyalogów, w dramacie szuka akcyi nie słów i postaca takiego talentu, jaki posiada pani M., aby ujarzmić uwagę tej publiczności i trzymać ją w stanie natężenia przez kilka godzin. Oprócz tego zasługa tu znakomitej dykcyi, — w której nie ma jednego słowa pusczonego bezmyślnie — każde nadaje ręce artystka nadać życie i charakter. — Te sceny życie z rozkoszą Bóg wie jak długo.

Że obok takiej artystki i takiego gry powodzenia pani Wolska w roli Elżbiety zyskała nie małe oklaski w paru aktach, powinna być dumną z tego. Gra jej nie była efektowną, ale dojrzałą, ale była prawowicie obmyślaną. — Podobnież p. Żelazowski był bardzo dobrym hrabią Lester i zyskał uznanie publiczności, na które zasłużył rzeczywiście, z wyjątkiem może aktu piątego. — Pan Feliksiewicz (Talbot), Werner (Barlej), Zapałowicz (Mortimer), wyraziście zaznaczyli charaktery przedstawionych postaci i całkiem odpowiednio. Tylko że sceny konania musimy panu Zapałowiczowi uczynić zarzut, że wpadł znowu w przywołanie manjery. — Panna Wojnowska (Anna pantomimą) i panna Zeleńska (Margaryta) pięknie i bardzo rolę swoje oddały, jak można było najlepiej. — Pan Glikson (Paulet) i Sachorowski (Melwil), również zasługują na uznanie.

Stypendyum imienia Śniadeckich. Komitet wykonawczy fundacyi stypendyjnej ś. p. dr. Gałęzowskiego imienia Śniadeckich podaje do wiadomości, iż stypendyum w ilości 5000 franków, przyznane będzie na ten rok kandydatowi pracującemu w zakresie nauk humanistycznych, pod następującemi warunkami:

1) Kandydat jeśli już nie jest w którym bądź Uniwersytecie krajowym albo zagranicznym asystentem lub docentem, winien przynajmniej posiadać wyższy stopień naukowy i w każdym razie być biegłym w języku polskim.

2) Stypendyum wypłacane będzie z góry w dwóch ratach półrocznych, na co przed każdem półroczem otrzyma stypendysta od komitetu asygnacyę.

3) Ubiegający się o takowe, winien załączyć do podania plan, według którego stosuje się odbywać zamierzone...

4) Przy końcu półrocza stypendysta jest złożyć sprawę z swoich naukowych zajęć, i usilność swoję udowodnić poświadczeniem, tak profesorów, z których wykładu korzystał, jak i przełożonych archiwów lub bibliotek, lub wreszcie w miarę możności nadesłaniem prac dokonanych w obranym przez siebie naukowym zakresie.

5) Od dopełnienia powyższego warunku lub w razie przeciwnym od udowodnienia rzeczywistej do tego przeszkody, zależeć będzie wypłata drugiej raty stypendyjnej.

6) Wreszcie stypendysta złoży Komitetowi na piśmie honorowe przyrzeczenie, że gdyby przypadkiem przyszło mu zająć miejsce w Uniwersytecie nie krajowym i nie polskim, z zakładami krajowemi, a mianowicie z Akademią Umiejętności, utrzymywać będzie stosunek naukowy i pracami swemi zasilać piśmiennictwo polskie.

7) Podania nadesłane być winny do biura Akademii Umiejętności, najdalej po dzień ostatni kwietnia r. b.

W Krakowie, dnia 17 marca 1882 r.

W imieniu Komitetu:

Dr. Józef Szujski, sekr. gen. Akad.

Dział ekonomiczny.

Austro-węgierski handel zewnętrzny. Statystyczna komisya centralna ogłasza rezultaty przywozu i wywozu towarów w roku 1880 w porównaniu z poprzedniemi, pióra radcy Pizzali.

w roku	przywóz	wywóz	razem	nadwyżka wywozu
	w milionach reńskich w srebrze.			
1876	534·3	595·2	1129·5	60·9
1877	555·3	666·6	1221·9	111·8
1878	552·1	654·7	1206·8	112·9
1879	551·4	675·1	1226·5	123·7
1880	607·6	666·4	1274·0	58·8

Z przywozu w r. 1880 w sumie 607·6 mil wypada 316·1 milionów na surowe płody, 291 na fabrykaty. Zapłacono więc 26 mil. więcej za surowe płody, jak za fabrykaty. W wywozie figurują fabrykaty w sumie 370 mil. Dochód z cła od przywozu towarów podnosił się od roku 1875 do roku 1880 z 20,452.682 na 30,566.635 fl. w srebrze.

Lwów, 18 marca. Sprawozdanie Banku rolniczego. Niezwykle o tym czasie sprzyjająca pora, która ogólnie bardzo korzystnie wpłynęła na stan ozimin, — niemniej znaczne dowozy, które nieustannie zasilają obficie zaopatrzone składy zagraniczne, spowodowało przy mdłem usposobieniu od kilku miesięcy dotkliwie uczuwać się dającem, zupełny zastój w handlu zbożowym i dalszy upadek cen.

Nieusprawiedliwiony brak pokupu produktów młynarskich na pokrycie potrzeb lokalnych jest powodem, że dziś najcelniejsze ziarno jest bez popytu, a transakcye nawet niżej notowanych cen są trudne do realizowania.

Przychylne usposobienie dla nasion pastewnych i niektórych do siewu wiosennego potrzebnych produktów, ożywia jedynie targi zbożowe.

Konicz, tymotka, wyka, kukurudza nasienna chętnie pytana.

Na spirytus popyt słabszy.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	złr.	10·—	10·75
„ „ „	„	9·—	10·50
„ biała	„	9·—	10·25
Żyto	„	6·25	7·10
Owies	„	5·—	6·25
Groch Victorya	„	—·—	—·—
„ drobny	„	6·—	7·—
Rzepak	„	—·—	—·—
Konicz	„	30·—	65·—
Jęczmień	„	—·—	—·—

Spirytus na termina złr. 33·— za 10.000 lit. proc.

Bank uskutecznia zamówienia na nasiona pastewne, jak niemniej kukurudzę „Zębem końskim" i owies węgierski „Fahnen-Hafer" zwane, przy dokładnem oznaczeniu ilości i wszelkich bliższych danych.

Próbki tymotki, koniczyny czerwonej, białej, tudzież wyki są nam pożądane.

Wiedeń, 20 marca. Na dzisiejszy targ bydła rogatego w St. Marx przypędzono 2718 sztuk wołów — między temi 365 galicyjskich, 1487 węgierskich, 866 niemieckich. Targ ożywiony. Płacono galicyjskie po 53 złr. do 57 — węgierskie 54 do 61·50 — niemieckie 53 do 60. Krzysztofowicz i Sp. Cafe Stierboeck.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 marca.

Z Warszawy donoszą nam: „Przez lat 12 od chwili zamknięcia kursów przygotowawczych nie mieliśmy wykładów literatury polskiej w uniwersytecie tutejszym. Zapowiedziane dawno wykłady przychodzą wreszcie do skutku. W tych dniach zwierzchność uniwersytecka otrzymała urzędowe zawiadomienie o otwarciu katedry literatury polskiej w warszawskim uniwersytecie. Wykładającym mianowano dr. Piotra Chmielowskiego z tytułem pełniącego obowiązki docenta z płacą 1200 rubli rocznie. P. Chmielowskiemu położono za warunek, aby w przeciągu lat dwóch obronił rozprawę na stopień magistra. Założenie katedry literatury polskiej powitaliśmy z uczuciem radości, jakiego się doznaje przy zwróceniu rzeczy nieprawnie zabranej. Powołanie na katedrę dr. Chmielowskiego daje rękojmię naukowej wartości wykładu; spodziewać się należy, że nowemu profesorowi, na tem stanowisku ogromnej dla nas doniosłości, uda się zaszczepić w umysłach uczniów zdrową myśl polską, w sercach zaś ich panowanie dla wielkiej przeszłości i prawdziwą miłość dla rzeczy ojczystych. Wykłady mają się niebawem rozpocząć. Dowiadujemy się, że prezydent naszego grodu, generał Starynkiewicz, miał posłuchanie u cara dnia 15 b. m. Na temże posłuchaniu znajdował się ochmistrz dworu Muchanow i gubernator kielecki Leszczow. Jak domyślają się, prezydent warszawski powołany został do Petersburga w sprawie samorządu miejskiego. Wkrótce ma przybyć do nas towarzysz ministra oświaty Markow dla rewizyi szkół i zapoznania się ze stosunkami szkolnemi w Królestwie. Liczni nasi optymiści upatrują w tych drobiazgach pewne „ulgi i łaski" — my jednak znamy się na farbowanych lisach. Zresztą mogę wam donieść, iż dnia 15 bm. wyjechał z Warszawy czasowy sąd wojenny do Janowa w gubernii lubelskiej w sprawie włościan Wojciecha, Błażeja i Tomasza Kolasów. Pobili on strażników ziemskich, którzy im odebrać usiłowali przemycony spirytus. Roboty około kolei iwangorodzko-dąbrowskiej, jak się dowiaduję, wkrótce zostaną rozpoczęte".

Genueńska *L'Epoca* zamieszcza bardzo sympatyczny artykuł w sprawie polskiej. Przypadek, los, fatum — powiada autor — to wszystko co tajemnym jakimś i niezbadanym przypisujemy potęgom, to wszysko jest tylko prostem logicznem następstwem i nieuchronnym wynikiem prawidłowego działania sił fizycznych, mechanicznych, moralnych i psychologicznych. Toż i w rozwoju politycznych wypadków, gdy głębiej w rzeczy wniknąć zechcemy, wszystko okaże się koniecznym skutkiem danych przyczyn i logiczną premisów konsekwencyą. Taką koniecznością, ktorej jasno i trzeźwo patrzący polityk zaprzeczyć nie może, jest odbudowanie Polski. Ta Nioba między narodami, tylokrotnie mordowana, którą trzy północne mocarstwa napróżno z rzędu żyjących wykreślić usiłowały — powstaje z grobu w który ją zamknięto i dąży do odzyskania niepodległości.

Strumienie krwi, które tyle razy zmywały ulice Warszawy, przepełnione zawsze więzienia, zaludnione wygnańcami pustynie, znieważane lat tyle uczucie religijne i narodowe — te wszystkie bezprawia podżegały tylko ogień święty w sercach Polaków i pragnienie wolności. Idea niepodległości przeżyła więźniów i męczenników i zajaśniała w żywem słowie piśmiennictwa i w niepokonanym dzielnego narodu patryotyzmie.

Oto dziś już przejrzały i mocarstwa rozbiorowe ważność i pożytek zjednania sobie Polaków.

Mocarz północy wobec nihilistycznych zamachów i pogróżek niemieckich, wstępować zaczyna na drogę pojednania i ustanawia katedrę literatury i języka polskiego w Warszawie — w tej Warszawie gdzie w jednej rzezi Suwarowa 10.000 padło ofiar.

A w obec wojny która rychlej lub później ale nieuchronnie między Rossyą a Austryą wybuchnie — stara się Austya jak najdalej idącemi koncesyami zjednać sobie Polaków, wiedząc iż współudział Polski szalę przechyli zwycięztwa. Nie tajne usiłowania Austryi w tej sprawie podjęte w Watykanie, a od czasu do czasu wznawia się wieść o zamiarach ofiarowania berła polskiego bądź to starożytnej dynastyi saskiej (któraby w takim razie Saksonii na rzecz Prus się zrzekła), bądź też jednemu z arcyksiążąt austryackich.

Ale tak, czy owak, tylko męstwu i patryotyzmowi Polaków zawdzięczać będzie Polska niepodległość swoją.

W obecnej sprawie europejskich komplikacyj nowa tedy wchodzi w szranki siła, sympatyczna i godna kochania, która nie mało zaważy na szali wypadków.

Witamy ją, witamy serdecznie! witamy z tem większą radością, że ona powstaje w imię przenajświętszej zasady narodowości, że ona świadczy — bardziej niż samo świadczyłoby odbudowanie — o żywotności i sile nieszczęśliwego, a tak nam sympatycznego narodu.

Polska widocznie jest światu potrzebną, kiedy ze wszech stron do nas umizgają się. Dawni nasi wrogowie czynią to wprawdzie w dobrze zrozumianym, własnym interesie — dobrze jednak, że przecież przyszli do tego przekonania. I Rosya czuć zaczyna, iż bez Polski żyć nie może. Widzimy to z artykułu *Moskowskiego Telegrafu*. „Polska, mówi ten dziennik, używająca jak najobszerniejszego samorządu, zawsze będzie przyjazną dla Rosyi, a zarazem środkiem ciążenia dla Polaków w W. ks. Poznańskiem i Galicyi. W Polsce Rosya znajdzie nietylko potężny wał ochronny przeciw dawno skrywanym uroszczeniom niemieckim do prowincyj nadbałtyckich, lecz nawet i rozwiązanie sprawy wschodniej, w tem przynajmniej znaczeniu, iż przez to zapobieży się wtargnięciu Austryi na półwysep bałkański." Jeżeli nam dokucza związek dwóch sąsiednich cesarstw, wpływający najszkodliwiej tak na wewnętrzne jak zewnętrzne sprawy, to najlepszym środkiem zaradczym przeciw temu, byłoby, zdaniem *Mosk. Tel.*, odgraniczenie się od ich sąsiedztwa — przez oparcie się na narodzie, postawionym przez historyę między Rosyą a Niemcami.

„Dziennik moskiewski dodaje do tego *Odes. Wiest.*, wypowiedział w tych słowach przekonanie, które ma licznych zwolenników między Rosyanami, i które podzielać musi każdy trzeźwo patrzący w przyszłość — znający bieg dziejowych wypadków — oceniający istotne stosunki bez uprzedzenia. A jeżeli kiedykolwiek miała nastąpić chwila, „aby Polska ciesząca się najobszerniejszym samorządem" była dla nas przyjazną, a tem samem naszą oporą przeciw niemieckim zachciankom, to chwila ta pojawiła się teraz. Jest ona w danych stosunkach chwilą stanowczą... Każde zaś zwlekanie i odsuwanie tego dziejowego momentu, gdy wróg od dawna uzbrojony stoi u naszego progu, wyczekując tylko przyjaznej chwili dla napadu — stać się może zgubą dla nas, a może i dla Polaków." Są to tylko głosy dziennikarskie, wypowiedziane pod wpływem strachu, ogarniającego społeczeństwo rosyjskie, w każdym jednak razie zasługują one na naszą uwagę.

Liberalna, czy postępowa *Danziger Zeitung* złożyła świetny dowód zamiłowania liberalizmu, postępu niemieckiego i uznania zasady równouprawnienia. Oto ni mniej ni więcej, żąda ona od rządu usunięcia i wyparcia całej ludności polskiej W. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich z odwiecznych siedzib, za pomocą kolonii niemieckich. Śliczny komentarz do pięknych słów generała Stiehle o czci każdego uczciwego niemca dla właściwości polskiego narodu i wspaniałych narodowych wspomnień.

Rozprawa ogólna o reformie wyborczej dzisiaj się kończy przemówieniami mowców generalnych, któremi są: z lewicy Sturm, z prawicy Hohenwart, poczem mówić będzie sprawozdawca mniejszości komisyi Herbst, i większości Zeithammer. Lewica będzie niewątpliwie starała się przeciągnąć rozprawę szczegółową — co jednak prócz straty czasu, innego skutku mieć nie będzie. Bardzo trafnie dociął lewicy poseł Pflugt, kiedy zawołał: ja — panowie! nie chcę zostać członkiem Rady gminnej miasta Wiednia! — bo w istocie z przemówień centralistów aż nadto przebijało kokietowanie wyborców wiedeńskich, którzy właśnie wybierali członków Rady miejskiej.

Obok rozprawy o reformie wyborczej, główne zajęcie obudzają jeszcze zawsze sprawy południa. Stłumienie powstania zdaje się pewnem, chociaż jeszcze niemało czasu, krwi i pieniędzy kosztować będzie. Ale kwestyą najważniejszą jest, co nadal ma się robić z krajami, które podniosły rokosz. Co do Krywoszy, kwestya tak się stawia: czy opuszczona przez ludność, która się schroniła do Czarnogóry — ma Krywosza pozostać i nadal wyludnioną, czy też należy ze strony austryackiej przeprowadzić z wychodźcami rokowania, ażeby ich skłonić do powrotu do dawnych siedzib. Pod tym względem walczą w Wiedniu dwa prądy. Jedni są za łagodnością, za rokowaniami, za staraniem się o powrót ludności, twierdząc, że wychodźtwo krywoszańskie z Czarnogóry, ciągleby niepokoiło południową Dalmacyę. Inni znów sądzą, że tylko bardzo stanowcze i surowe postępowanie zdoła utrzymać powagę Austryi w tamtych stronach, i że wszelkie układy z emigrantami przyniosłyby jej wielki uszczerbek. Co do Hercegowiny zaś — zwracamy uwagę na prywatny nasz telegram z dobrego pochodzący źródła, który stwierdza, że kwestya aneksyi jest w decydujących sferach wiedeńskich na porządku dziennym. Przypominamy zresztą, iż tak węgierskie, jak i niektóre czeskie i niemieckie pisma, od dłuższego już czasu za aneksyą przemawiają.

Berliński korespondent starej *Pressy* podnosi solidarność Niemiec i Austryi w obec Rosyi, a ta solidarność jest właśnie politycznym punktem ciężkości nominacyi hr. Wolkensteina. Według tejże korespondencyi hr. Wolkenstein, nowo mianowany ambasador austryacki w Petersburgu, konferował w ostatnich czasach z ks. Bismarkiem więcej, aniżeli o tem doszło do wiadomości ogółu.

Z Petersburga telegrafują: „W ostatnich czasach uciekło z Sybiru kilku nihilistów, między temi niejaki Zwetkow, którego szczególnie pragnie wyśledzić policya. Ten Zwetkow urządził swą ucieczkę w sposób żywo przypominający „Rewizora" Gogola. Przybył do pewnego miasta gubernialnego, przedstawił się jako adjutant generalnego gubernatora Sybiru wschodniego i zażądał rubli i sołdatów na przyjęcie swego szefa. Dano mu i rubli i sołdatów, a podczas gdy całe miasto gotowało się na godne przyjęcie spodziewanego gubernatora, mniemany jego adjutant a właściwie Zwetkow umknął i zabrał z sobą dla towarzystwa jeszcze dwóch nihilistów, internowanych w owem mieście.

Z Petersburga donoszą, że proces socyalistów Nagornego, Jewsiejewa, Chochłowa i Kuziomkina, oskarżonych o zamordowanie ajenta tajnej policyi Prima, na cmentarzu smoleńskim w Petersburgu w d. 29 czerwca 1881 r., który miał być rozpatrywany w Izbie sądowej przy udziale reprezentantów stanów w d. 22 marca, został na pewien czas odroczony dla uzupełnienia śledztwa. Obrońcami mają być Kedrin i Cholewa. Sprawa zaś przeciw rz. radcy tajnemu Makowowi została odłożoną na tydzień, ponieważ senat pragnie zapoznać się z treścią obrony adwokata Spasowicza.

TELEGRAMY „REFORMY"

(Prywatne)

Wiedeń, 20 marca. W sprawie aneksyi Bośnii i Hercegowiny odbywają się ostrożne *pourparlers*, które prowadzi br. Wolkenstein w Berlinie i w Paryżu. Jeżeli traktat berliński zna tylko okupacyę, to tak samo traktat ten przyznaje Turcyi prawo obsadzenia wąwozów bałkańskich. Jeżeli o tem obsadzeniu nie ma obecnie mowy, to jednak mogłoby przyjść do tego w danym razie. Jest to karta która mogłaby być przeciw Rosyi zagraną. Co do aneksyi to już niemożność zwrotu kosztów poniesionych już, a jeszcze większych w przyszłości przez Austryę, czyni ją nieodzowną.

Prawne międzynarodowe stwierdzenie faktu nie jest sprawą naglącą, nie prędko też nastąpi. W tej chwili idzie o poufne porozumienia, wobec których wszelka myśl o podjęciu sprawy Bośnii i Hercegowiny przez dyplomacyę europejską na kongresie lub konferencyi staje się fantazyą.

Wiedeń, 20 marca. Komenderującym w Krakowie ma być zamianowany gen. Doepfner ze Lwowa.

Praga, 20 marca. *Politik* zapewnia, że myśl kongresu w sprawie krajów okupowanych była przez dyplomacyę poruszoną, ale ma być sparaliżowana osobnemi układami z Turcyą.

Paryż, 20 marca. W całej Francyi obchodzono wczoraj rocznicę komuny. Na obchodach tych solidaryzowano się z nihilistami. Ludwika Michel zapowiedziała, że wszystko puści na pastwę płomieni.

Tunis, 20 marca. Bandy zbójeckie coraz liczniejsze, śmiałych dokonują rozbojów. Docierają one aż do bram miasta.

Petersburg, 20 marca. Minister skarbu Bunge ma w skutek nowej pożyczki podać się do dymisyi, a w jego miejsce zostanie zamianowany *Łamański*.

Petersburg, 20 marca. (Pocztą do granicy). Wiadomość o wyjeździe carowej do Danii, która tu doszła z dzienników zagranicznych, zrobiła wielkie wrażenie. Carowa nie może dłużej znieść niepewnego położenia i groźby wiszących niebezpieczeństw. Utrzymują, że Ignatiew niebezpieczeństw wcale nie ukrywa przed carem, ażeby go tem skłonniejszym uczynić dla czynnej zagranicznej polityki, którąby umysły odwróciła w inne kierunki, a uroczystości koronacyjne odbyłyby się wtedy, według Ignatiewa, wśród ogólnego entuzyazmu.

Belgrad, 20 marca. Rząd liczy na pewne, że przynajmniej 10 krzeseł przy nowych wyborach opozycyi odbierze. Układy finansowo-kolejowe prowadzi rząd wyłącznie z przybyłym z Paryża panem Amilhan wysłanym przez Comptoir d'escompte, a z ramienia nowej grupy finansowej. Pogłoski wiedeńskie o nawiązaniu układów równocześnie z grupą austryackiej kolei państwowej są pozbawione wszelkiej podstawy. Gabinet stoi solidarnie przy układach paryskich, niektóre tylko szczegóły wymagają ściślejszego określenia. Rządowi idzie o to, żeby układ nowy tak dalece nie zmieniał dawnego, ażeby odpadła potrzeba ponownej dyskusyi i uchwały skupczyny, któraby w takim razie otrzymała tylko proste zawiadomienie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 marca. Fmp. Jowanowicz donosi d. 19 bm. popołudniu: Od dnia 11 bm. nie było w Krywoszy potyczek. Powstańcy snują się pojedynczo po terenie, dającym dobrą osłonę, napadają pojedynczych żołnierzy, a umykają przed oddziałami patrolującemi. Wojska w Krywoszy lekko obwarowały niejęte pozycje. W Hercogowinie krążą większe i mniejsze oddziały powstańców i napadaią kolumny liwerantów prywatnych z jucznym bydłem. Na drodze między Nevesinie a Gacko zniszczyli telegraficzną komunikacyę. Pod Dabrieu i Kameno zrabowali bydło. Patrolowanie okazało się bezskutecznem, ponieważ powstańcy nieustannie zmieniają swe stacye, albo rozpraszają się. Po obu stronach drogi z Błagaj do Nevesinie i Gacka wszystkie miejscowości są tymczasowo na jakiś czas przez wojsko zajęte.

Z 18 dywizyi piechoty donoszą d. 19 b. m., iż porucznik Marinu z 11 pułku piechoty, dowodzący oddziałem wojska, który asystuje żandarmeryi w Berstanik na północ od Stolacza — dowiedział się d. 17 b. m. rano, że powstańcy pod Bracici rabują trzodę owiec. W skutek tego, wyruszył pornocznik Marinn z oddziałem złożonym z 26 szeregowców, 4 żandarmów i 2 pandurów ku Bracici, gdzie spotkał około 250 powstańców, którzy po dłuższej potyczce cofnęli się na Treznicę. Z wojska zginął szeregowiec Antoni Holhmann, a szeregowiec Jaków Dlonhy, jest lekko ranny. Obaj są z 11 pułku piechoty. Powstańcy stracili 2 zabitych, między niemi dowódzca ich Suticz, trzech ciężko i kilku lekko rannych.

Wiedeń, 20 marca. Tausche i towarzysze interpelują ministra handlu, dla czego w przedmiotach obrad dla ankiety taryfowej, zwołanej na 27 marca nie umieszczono grupy dla bydła rzeźnego, a zarazem w jaki sposób minister zamierza zaradzić skargom chodowców bydła na drogi i utrudniony transport tegoż. Następuje dalszy ciąg rozpraw o reformie wyborczej. Mowca generalny lewicy Sturm oświadcza, iż projekt reformy wyborczej podyktowany został ze stanowiska stronnictwa i zamierza stronictwo wiernokonstytucyjne utrzymać w miejszości przez podział większej własności i prócz tego odebrać kilka mandatów liberalnym niemcom.

Panczowa, 20 marca. Niemieccy obywatele tutejsi uchwalili na zgromadzeniu ludowem nader licznie odwiedzonem rezolucyę, potępiającą nieprzyjazne Węgrom cele, wyrażone w statutach niemieckiego stowarzyszenia szkolnego.

Berlin, 20 marca. Cesarz wysłuchał wczoraj przed południem sprawozdań ministrów i udał się jak zwykle na przejażdkę.

Petersburg, 20 marca. Teatr Zimowy Liwadja zgorzał do szczętu; nikt wszakże z ludzi nie utracił życia. (Teatr ten, zbudowany z drzewa, poświęcony był wyłącznie operetce. P. R.)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 20 marca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	75·—	74·80
„ srebrna „	75·90	75·65
„ złota „	93·20	93·30
5% Austr. Renta pap. nowa	90·20	90·—
4% Węg. „ „	87·15	86·90
6% „ „ złota	118·80	118·50
Losy z r. 1860	129·50	128·75
„ „ 1864	169·—	169·—
„ premiowe węg.	116·50	116·25
Londyn	120·45	120·55
Napoleondor	9·53	9·54
Marki	58·75	58·80
Dukat	5·65	5·65
Ruble papierowe	120·37	119·87
Lombardy	146·—	146·—
Akcye Banku Austr.-węg.	820·—	820·—
„ kredytowe	313·60	309·90
„ Karola Ludwika	297·—	293·50
„ Lwowsko-Czerniow.	168·—	168·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	158·—
„ Koszycko-Bogum.	140·—	140·—
„ Północno zachodnie	207·—	206·50
„ Anglo Banku	126·—	123·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·25	99·25
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Składnicy odnicie	160·—	159·—

Berlin dnia 20 marca 1882.		
Wiedeń	170·—	169·60
Banknoty	175·—	169·70
Warszawa	204·60	203·90
Ruble	204·70	204·20
5% Listy zast. król. polsk.	62·50	62·25
4% „ likwidacyjne	54·50	53·80
Akcye Karola Ludwika	120·25	125·37
„ kredytowe	547·50	543·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru praskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.42 rano 9.12 wieczór 10.42 wiecz
Lwów przyjazd: 9.7 wiecz. 5.20 rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.17 rano
Tarnów przyjazd 9.14. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.

Do dzisiejszego numeru załącza się dla Szanownych prenumeratorów zamiejscowych: wydawnictwa K. Bartoszewicza, Kraków, Rynek, Hotel Drezdyński.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą		żądają	
	Kraków, dnia 20/3.				
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119	75	120	25
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58	50	58	80
	Kupony srebrne	99	50	—	—
	Dukat nowy ważny	5	62	5	66
	20-to Frankówka złota	9	50	9	55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	—	—	—	—
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	99	25	100	—
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100	75	101	25
4	„ „ „ „ „	93	50	95	—
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101	75	102	50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101	25	102	25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99	25	100	—
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	—	—	—	—
5	„ „ „ „ „	—	—	—	—
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	—	—	—	—
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	100	50	101	50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	—	—	—	—
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	—	—	—	—
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98	75	99	25
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86	—	86	75
	Lwów, dnia 18/3.				
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	301	50	305	—
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. z. złr. 100	100	75	101	30
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	93	50	94	50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101	75	102	50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101	25	102	25
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 at „ 100	99	—	100	—
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	—	—	—	—
	Obligacye indemn. gal.	—	—	—	—
	Wiedeń, dnia 19/3. *Obligi długu Państwa.*				
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	74	80	75	—
4½	„ „ srebrna „ „ 100	75	65	75	85
4	„ „ złota „ „ 100	93	30	93	50
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	90	10	90	30
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118	50	119	—
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	128	75	129	25
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	132	75	133	25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	—	169	50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	168	—	169	—
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	31	—	—	—
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145	25	145	75
	Obligi korony węgierskiéj.				
6	Renta złota węgierska za złr. 100	118	70	118	90
4	„ „ „ „ „ 100	86	90	87	10
5	„ pap. „ „ „ 100	86	45	86	65
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	—	—	—	—
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115	25	116	50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115	75	116	25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109	75	110	25
	Obligi indemizacyjne.				
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97	—	98	—
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99	20	99	60
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	96	25	97	25
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	96	75	98	55
	Różne inne pożyczki.				
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	112	50	113	—
5	„ „ „ 1878 „ „ 1	103	50	104	—
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	—	—	—	—
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	39	40	40	—
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	23	—	23	25
	Listy zastawne.				
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119	—	119	40
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100	—	100	50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101	75	102	25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101	75	102	50
5	„ „ „ „ „ „ 100	99	50	100	50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn. „ „ 100	—	—	104	50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	—	—	106	—
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101	—	102	—
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	—	—	—	—
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	—	—	94	—
5	„ „ „ „ „ „ „ „ 100	101	—	101	—
6	„ „ rustykalne „ „ 100	102	—	103	—
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	—	—	—	—
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94	50	95	—
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100	60	100	75
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100	70	100	85
4	„ „ „ „ „ „ 100	93	90	94	10
	Obligacye pierwszeństwa kolei.				
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	92	50	93	—
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105	—	106	—
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99	80	100	—
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	96	20	96	40
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93	—	93	50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94	50	95	—
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100	—	100	25
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	89	75	90	—
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	131	—	131	50
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	91	40	91	80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	86	75	89	25
	Losy.				
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176	50	177	—
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40	50	41	50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108	50	109	—
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22	—	23	—
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19	—	19	75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18	75	19	25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23	50	24	—
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a. „ „	41	—	41	50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37	50	38	—
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	21	75	22	50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51	50	52	—
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22	50	23	—
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44	75	45	25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23	—	24	—
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	—	—	127	50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63	—	64	50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28	—	29	—
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37	40	37	80
	Akcye bankowe.				
5	Anglobank na 120 złr.	122	75	123	—
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	112	75	113	25
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	232	50	233	—
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	309	40	309	70
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	307	—	307	50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	—	—	—	—
5	Bodencredit „ na 200 złr.	—	—	—	—
5	Länderbank na 100 złr.	—	—	—	—
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	820	—	821	—
5	Union.bank na 100 złr.	120	—	120	50
	Akcye kolejowe.				
bez %	Albrechta na 200 złr.	—	—	—	—
5	Alföld Fiume na 200 „	164	25	164	75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2504	—	2509	—
5	Franciszka Józefa na 200 „	191	—	192	—
5	Karola Ludwika na 210 „	293	50	294	25
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	139	75	140	50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	168	—	169	—
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	24	25	24	75
bez %	Prag Duxer	60	—	60	50
5	Rudolfa na 200 złr.	164	75	165	25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	159	50	160	50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	305	50	306	—
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	146	25	146	75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	154	75	155	25
5	Nordosty na 200 „	158	—	158	50
	Waluty.				
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5	65	5	67
	20-to Frankówki „ „	9	54	9	54
	20-to Markówka „ „	11	74	11	78
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	80	9	82
	Funty szterlingi „ „	12	02	12	07
	Tureckie liry złote „ „	10	80	10	82
	Banknoty włoskie „ „	46	—	46	10
	Ruble papierowe „ „	119	75	120	25
	Warszawa, dnia 19/3.				
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99	05	99	25
	Kupony	—	—	1	20
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	—	—	86	50
	Kupony	—	—	1	19
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	—	—	93	50
	„ „ „ „ IIa „	—	—	92	30
	„ „ „ „ IIIa „	91	05	91	30

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. [illegible]*